

Śpiewają „Więc chodź, obalmy ten rząd”

2 listopada 2020

Tak o protestach informuje TVP. Słucham i aż trudno mi uwierzyć, że propaganda PiS-u w TVP upadła niżej niż myślałem że się da, ale portal [WP.pl](https://www.wp.pl) [potwierdza](#), że naprawdę oni naprawdę mówią takie bzdury w „Wiadomościach”. [WM]

<https://www.youtube.com/watch?v=fEgFmwYyHdM>

Przedstawicielki Ogólnopolskiego Strajku Kobiet nie zamierzają się poddawać. Obiecują „blokady” w poniedziałek i „łańcuch solidarności” w środę w miejscowościach, gdzie „władza dusi protest”. Dużo pracy ma też grupa aktywistek działających na rzecz dostępu do aborcji „Aborcyjny Dream Team”.

Dzwoni do nich jeszcze więcej osób, którym już powiedziano, że nie zostaną przyjęte w szpitalach. „Naprawdę takim największym pozytywnym skutkiem tych protestów i tej reakcji społecznej jest to, że numer telefoniczny „Aborcji bez granic” jest po prostu wszędzie – na murach, kościołach, chodnikach, samochodach, transparentach, wszyscy teraz znają ten numer. Był on pokazany nawet w Sejmie. I to jest super” – mówi w rozmowie ze Sputnikiem Karolina Więckiewicz z grupy aktywistek „Aborcyjny Dream Team”.

W ramach inicjatywy „Aborcja bez granic” dziewczyny informują i przeprowadzają aborcje kobietom z Polski, gdzie zabieg ten jest niedostępny. Płacą także za wyjazdy do klinik, m.in. w Niemczech, Holandii, Wielkiej Brytanii, pomagają z lekami poronnymi. Jak wyjaśnia Karolina Więckiewicz, w dni protestów w Polsce dzwoni do nich jeszcze więcej osób, które miały mieć aborcje eugeniczne już za chwilę, jednak Trybunał Konstytucyjny uznał je za niezgodne z Konstytucją. „Zostały wypisane ze szpitala bądź po prostu powiedziano im, że nie zostaną przyjęte, że ten zabieg jest odwołany. Dzwonią do nas,

ponieważ muszą wyjechać za granicę bardzo szybko. Mówiąc wprost, nie ma znaczenia, kiedy opublikują ten wyrok. On jest faktycznie już przez szpitale wykonywany” – uważa Karolina Więckiewicz.

Jej zdaniem na protesty ludzie przychodzą z bardzo różnych powodów i z bardzo różnymi postulatami. „Ja jestem za wolnością aborcji. 96 proc. aborcji jest wykonywanych w pierwszym trymestrze z powodu tego, że kobiety nie chcą być w ciąży. Te osoby nie mogą iść do szpitala i nigdy nie mogły – od 1993 roku (chodzi o ustawę z 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży – red.). Oni sobie radzą inaczej – zamawiają tabletki, wyjeżdżają na aborcję za granicę. I teraz dołączają do nich kolejne przynajmniej tysiące osób rocznie, które wcześniej wykonywały ten zabieg (aborcję eugeniczną) w szpitalu” – mówi rozmówczyni Sputnika.



Karolina Więckiewicz nie wie, jaka będzie dynamika tych protestów, bo ona „bardzo szybko się zmienia”. „Tydzień temu jeszcze chodziło o aborcję, teraz mam wrażenie, że już chodzi tylko o to, żeby wyrazić swój sprzeciw wobec tego rządu. W jakimś sensie różne osoby rządzą strajkiem i trudno powiedzieć, kiedy zdecydują: „Ok, już się nastrajkowało”. Być może, kiedy rząd wkroczy wojsko” – mówi aktywistka.

Uważa, że skupienie na obecnie rządzących na tych protestach to tylko jedna strona medalu i niepełna prawda, o której powinno usłyszeć dużo więcej ludzi. „W tym politycy lewicowi, którzy podpisali konkordat w latach 1990., wprowadzili religię do szkół. I sprawili, żeby dzieci w podstawówkach oglądały „Niemy krzyk” jako film przedstawiający „prawdę” o aborcji. To są ci politycy, którzy przyjęli ustawę a później Kodeks karny, który kryminalizuje aborcję. Później nastąpiła era Platformy Obywatelskiej, która przez 8 lat w sprawie aborcji nie zrobiła nic, nie złożyła żadnego projektu, nie interesowała się

kompletnie, jak wygląda kwestia aborcji w polskich szpitalach. Więc to nie jest tak, że przyszedł PiS w naszą „idealną” rzeczywistość i nagle nam wszystko zabiera. On przyszedł i robi to, co robi, dlatego że może to robić” – wyjaśnia Karolina Więckiewicz.

Według niej rząd nie ma nawet już szans iść na ustępstwa, przecież „nie może powiedzieć, że on nie uznaje wyroku Trybunału Konstytucyjnego”. „Mogą zmienić ustawę. Mogą powiedzieć, że z powodu wad neonatalnych, poważnych wad rozwojowych, będzie można przerwać ciążę, ale z powodu wad genetycznych to nie można, no i jest taka pozycja ze strony prezydenta” – dodaje aktywistka.

<https://www.youtube.com/watch?v=su23izg58fk>

Z kolei nie wierzy w to, że jeśli nie będzie ustępstw ze strony rządu, wzrośnie liczba podziemnych aborcji. „Nie sądzę, żeby naprawdę lekarze, którzy potrafią robić aborcje zdecydowali się na to, żeby robić je poza szpitalem, w prywatnych gabinetach, kiedy jest drugi trymestr i muszą nie tylko przeprowadzić zabieg, ale też jest płód i trzeba coś z nim zrobić. Takie aborcji wykonują tylko w szpitalach. Aborcji chirurgiczne w tych prywatnych gabinetach to jest rzadkość. Kobiety będą wyjeżdżać na aborcję za granicę” – uważa Karolina Więckiewicz.

Mówiąc o piątkowych wydarzeniach, które zebrały w Warszawie 100 tys. protestujących, rozmówczyni Sputnika nie ukrywa swoich emocji. „Odbędzie się coś niezwykłego. W ramach tych protestów zorganizowaliśmy grupowy aborcyjny coming out, żeby kobiety mogły publicznie powiedzieć o swoim doświadczeniu, że „miałam aborcję”. To było niesamowite. Niestety, wydarzenie nie mogło się odbyć do końca, ponieważ zostałyśmy zaatakowane przez naziolstwo – pojawił się gaz i petarda rzucona w naszą stronę. Na szczęście, wsparła nas grupa antyfaszystowska. To też pokazuje dynamikę tych protestów – że są osoby, które protestują i inne – czyli rząd, policja, grupy

nacjonalistyczne. To pokazuje, jak bardzo nie można liczyć na wiele, bo policja tylko udaje, że ochrania demonstrację. Policja skupia się na chronieniu domu Jarosława Kaczyńskiego, a nie osób, które demonstrują. To jednak jest pokojowa demonstracja, nawet jeżeli antyrządowa. Bo Konstytucja mówi nam, że mamy prawo się zgromadzać i demonstrować. I to, że premier odniósł się do koronawirusa, nam tego prawa nie zabiera” – uważa Karolina Więckiewicz.

Dodaje, że nic nie wie na temat ultimatum ze strony Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, który dali jego przedstawicielki: „macie czas do środy”. „Nie chcę oceniać tej strategii. My się skupiamy na tym, żeby osoba, która chce zrobić aborcję miała informację, żeby się nie straszyla. Bierzemy na siebie ten ciężar i tak dużo mamy bieżącej pracy” – wyjaśnia Karolina Więckiewicz.

<https://www.youtube.com/watch?v=td4qdd1Zbj0>

Tymczasem, jak wynika z najnowszego sondażu przeprowadzonego przez United Serveys na zlecenie RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej”, zdecydowana większość Polaków jest przeciwko prezydenckiej inicjatywie zmiany przepisów aborcyjnych.

W piątek prezydent Andrzej Duda skierował do Sejmu projekt zmian w ustawie o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Prezydencka propozycja, uwzględniając wskazania Trybunału Konstytucyjnego, przewiduje wprowadzenie nowej przesłanki przywracającej możliwość przerwania ciąży jedynie w przypadku wystąpienia tzw. wad letalnych. „Chodzi o to, żeby to doprecyzować, żeby jako przesłanki legalnej aborcji pozostały wyłącznie wady o charakterze letalnym, tzn. takie, które rzeczywiście uniemożliwiają życie dziecka i w ten sposób kobieta jest narażona na wielkie cierpienie – i tak nie może być” – mówił w piątek Andrzej Duda.

Jak Polacy oceniają inicjatywę prezydencką? Badanie pokazuje,

że regulacje autorstwa Andrzeja Dudy nie zadowolają ani zwolenników jego liberalizacji, ani osób chcących zaostrzenia prawa aborcyjnego. Większość badanych, bo aż 60,7 proc. jest przeciwna prezydenckiej nowelizacji prawa aborcyjnego, w tym „zdecydowanie przeciwko” jest 36,2 proc. ankietowanych, a „raczej przeciwko” – 24,5 proc. Takie rozwiązanie popiera 29,8 proc. respondentów. 20,6 proc. odpowiedziało „raczej popieram”, natomiast „zdecydowanie popieram” już tylko 9,2 proc.

Źródło: pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net [WM]